

# Turkmenistan – prześladowani od wieków

Sąsiadami Turkmenistanu są: Kazachstan, Uzbekistan, Afganistan i Iran. Takie położenie rzutuje na dwie cechy tego kraju: muzułmańską religię większości mieszkańców tego kraju oraz historyczne powiązania z Rosją i Związkiem Sowieckim. Obie te kwestie są kluczem do zrozumienia dzisiejszej sytuacji turkmeńskich chrześcijan.

Turkmenistan podbity w VII w. przez Arabów szybko stał się krajem muzułmańskim, podobnie jak cały region. Dziś wyznawcy Mahometa stanowią w tym państwie nieco ponad 96% populacji. Resztę stanowią tzw. niereligijni (2%) oraz chrześcijanie (1,83%). Całość dopełnia niewielka, licząca około 500 osób, diaspora żydowska. Wśród chrześcijan największą grupę (85 tys.) stanowią prawosławni, co jest pochodną ponadstuletniego panowania rosyjskiego i sowieckiego na tym obszarze (Rosjanie stanowią 3% populacji Turkmenistanu). Wszystkie pozostałe grupy chrześcijańskie liczą mniej niż 13 tys. ludzi.

## Od dziesięciu lat coraz gorzej

Położenie wyznawców Chrystusa od lat jest trudne i nic nie wskazuje na to, aby miało się poprawić. Na tę sytuację składają się dwa czynniki: polityka państwa i stosunek większości muzułmańskiej do „niewiernych”.

Zacznijmy od kwestii pierwszej. Turkmenistan po rozpadzie ZSRR zamienił się w typową dla tego regionu satrapię – dyktaturę nacjonalistyczną. Rządy tego rodzaju charakteryzują się wyraźnym faworyzowaniem miejscowej kultury i religii, kosztem takich, które uznawane są za obce, a co za tym idzie, nierzadko wrogie. W związku z tym do faworytów władzy należy sunnicki islam, a na miano tolerowanego wyznania – z racji dawnych zaszczości i powiązań – zasłużyła sobie Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Zarówno inne odmiany islamu, jaki i chrześcijaństwa są represjonowane. Sytuacja taka utrzymuje się ponad 10 lat. Z Turkmenistanu wydalono niemal wszystkich zagranicznych chrześcijan nieprawosławnych, a także część miejscowych pastorów protestanckich. Ci, którzy pozostali, od dawna narażeni są na pobicie, wysokie grzywny, a także pozbawianie wolności. Nieliczne zbory protestanckie działające w Turkmenistanie są zastraszane przez lokalne władze lub islamskich aktywistów. Napotykają na administracyjne ograniczenia dotyczące zgody na odprawianie nabożeństw czy wymaganą rejestrację. Sytuacja pogorszyła się po 12 kwietnia 2016 roku, kiedy w Turkmenistanie wprowadzono nowe prawo dotyczące religii, przewidujące ściślejsze kontrolowanie Kościołów chrześcijańskich. W ramach nowego prawa wszystkim wspólnotom

religijnym nakazano poddanie się na nowo procesowi rejestracji, nawet jeśli od lat działały legalnie. W ramach tego procesu wymagano, aby każdy legalizujący się Kościół podał dokładne dane osobowe i adresowe 50 osób (dotąd wystarczało podanie jedynie pięciu osób). Oznacza to, że trzeba znaleźć pół setki zdeterminowanych osób, które nie obawiają się narazić systemowi, niechętnie patrzącemu na „niewiernych”, a szczególnie na odstępców od islamu.



foto: Open Doors

## Wciąż zagrożeni

Jak podaje organizacja Open Doors, kraj ten, „po Uzbekistanie, jest najbardziej represyjnym państwem Azji Środkowej dla mniejszości religijnych”. Według corocznie przygotowywanego przez tę organizację Światowego Indeksu Prześladowań, Turkmenistan zajmuje 19. miejsce na świecie pod względem represyjnego stosunku do chrześcijan. „Nawet w rosyjskich cerkwiach prawosławnych i ormiańskich Kościołach apostołskich” – podaje Open Doors – „niedzielne nabożeństwa mogą być monitorowane. Drukowanie i import materiałów chrześcijańskich jest ograniczony. Chrześcijanie wywodzący się z muzułmańskich środowisk najbardziej odczuwają prześladowania zarówno ze strony państwa, jak i rodziny, przyjaciół oraz wspólnoty. Tam, gdzie Kościoły nie zostały zarejestrowane, chrześcijanie wielokrotnie cierpią z powodu nalotów policyjnych, gróźb, aresztowań i kar pieniężnych”.

Warto dodać, że chrześcijaństwo na terenie dzisiejszego Turkmenistanu może się odwoływać do wielowiekowej tradycji. Na pograniczu starożytności i średniowiecza bujnie rozwijał się tam Kościół nestoriański, który na terenie nieistniejącego dziś, ale znaczącego dawniej miasta Antiochia Margiańska posiadał jedną ze swoich stolic metropolitalnych. Kres jego świetności zadały najazdy Dżyngis-chana i jego następców, w wyniku których zginęły tysiące chrześcijan na tym terenie. Jak podaje ks. Andrzej Madej, katolicki zakonnik-misjonarz pracujący w tym kraju, „do dzisiaj w niektórych regionach Turkmenistanu kobiety wkładając chleb do pieca (tamdyr), czynią na nim znak krzyża, tłumacząc, że powtarzają gest swoich przodków. Nie wiedzą przy tym, jakie jest jego znaczenie”.

## Chleb z nieba

Pomimo prześladowań, wierzący w Turkmenistanie pielęgnują żywą wiarę, doświadczając też przy tym niezwykłych dowodów Bożego działania. Ten sam ks. Madej przytacza historię, jaką usłyszał od swego znajomego pastora, prowadzącego zbiórkę przy granicy

z Uzbekistanem: „Mamy w naszej wspólnocie kobietę, która od lat jest obłożnie chora. Każdego dnia inna rodzina przynosi jej coś do zjedzenia. Zdarzyło się, że ktoś zapomniał o swej kolejce. Nie byłoby to dziwne, gdyby i kolejnego dnia to się nie powtórzyło. Trzeciego dnia posiłek przyniósł jej pastor, jako że figurował w grafiku. Daje jej torbę z prowiantem, a ona odpowiada: – Nie będę dziś nic jadła. Nie jestem głodna. On jej spytał: a co, może już jadłaś dzisiaj? Wtedy ona opowiedziała mi, co zaszło w ciągu ostatnich dwóch dni. Dziś rano zaczęłam się modlić. Zamknęłam oczy i płakałam. Powiedziałam Jezusowi, że nikt o mnie nie pamięta, że nikomu już nie jestem potrzebna... W pewnej chwili poczułam zapach świeżego chleba. Otwieram oczy i sama sobie nie wierzę: przede mną leży bochenek chleba. Zaczęłam jeść. Nigdy w życiu nie jadłam tak dobrego chleba. Teraz nie chce mi się wcale jeść...”.

Trudna już sytuacja w Turkmenistanie może w najbliższym czasie ulec jeszcze pogorszeniu ze względu na pogłębiające się trudności wewnętrzne w tym kraju. Jak czytamy w opublikowanym w ostatnim dniu sierpnia tego roku raporcie Ośrodka Studiów Wschodnich: „Kryzys walutowy w Turkmenistanie, wywołany załamaniem cen gazu, przerodził się w najpoważniejszy w historii państwa kryzys społeczny i polityczny”, co w rezultacie „podkopało stabilność reżimu”. Jak uczy nas doświadczenie, tego rodzaju autorytarne despotie lubią się ratować, wskazując na winnego lub wspólnego wroga, jakim łatwo jest uczynić chrześcijan. Dlatego też organizacja Open Doors z okazji tegorocznego Światowego Dnia Modlitwy za Prześladowany Kościół w listopadzie zwała, by modlić się „szczególnie za chrześcijan w Somalii i Turkmenistanie. Najbardziej zagrożeni są tam chrześcijanie nawróceni z islamu”. Pamiętajmy o nich.

Dr WŁODZIMIERZ TASAK



foto: W. Andrzej Bajewski



# Open Doors

W służbie prześladowanym chrześcijanom

Ponad 200 milionów ludzi doświadcza dziś dyskryminacji i prześladowań z powodu swojej chrześcijańskiej wiary. Wielu z nich nie może spotykać się na wspólnej modlitwie, są aresztowani, poddawani torturom, a nawet zabijani.

Dzisiaj Kościół przechodzący przez cierpienie, zmagający się z opresją potrzebuje wsparcia w duchowej walce. Już dzisiaj dołącz do grona tych, którzy modlą się za prześladowanych ze względu na Chrystusa i zamów bezpłatny kalendarz modlitw wraz z magazynem. Kalendarz możesz zamówić przez Internet na [www.opendoors.pl](http://www.opendoors.pl) lub dzwoniąc pod numer 22 250 16 70.

Podejmij to wyzwanie i bądź częścią duchowej wojny.